

ANCYMONY, OCB

Najbardziej lubisz długie czarne OCB
Żadne lufki, żadne butle, wiadra żadne
Zgadnę ze dziś znowu chcesz poczuć co noszę
Czerwień twych oczu wyznacza ci trasę
Świat się kręci jak w mojej rękach grasse
Gaszę rzeczywistość, odpalam g klasę
Wszystko, co chcemy żeby znikło unosi się z dymem
Już ponad mój daszek

.... Relaks
Bam dzisiaj musi się udać
Przysmażyć se bucha, polatać w chmurach
A nie tak jak reszta, się dusić po klubach

Tylko nie to
Tylko nie to
Wole być ponad tym wszystkim jak zwykle
A nie znowu ryjem ocierać o beton się
W pogonie za monetą się zamęczać
Zamiast uszczęśliwiać się setą
Ja spalę spliffa i dotrę do wnętrza
Wnętrza Ziemi, wiem że nie trzeba nic zmienić
Przelicz, bletki co spalone, co pochłonał ogień
A nasze płuca thc
Co dzień Oddech tracę
I nie potrzeba niczego na sen już
A to czego chce czasem to tylko mieć furę, pracę i luz

Lubię kiedy wracam
A ty czekasz na mnie z blantem
I nic niewarte chwile zamienimy szybko w szary dym
I nic niewarte jest
I nie zechcemy zejść na parter
By jak najdłużej utrzymywać się znów ponad tym
/2x

ponad tym, ponad tym!

Wpadła mi w oko niejedna, z którą spędzić mam czas
Starczy tamta, mają wspólne cechy niektóre
Bo mówią mi że je kręcę jak blanty
Szybko, zgrabnie
Ostrożnie, dokładnie
To nie efekt AXA
Coś innego tu mi pachnie ładnie
Wchodzisz do mnie ja do siebie, zdejmujesz boferko
Widzę twój uśmiech jak przy biurku dla nas rozwijam sreberko
Zaraz dym w płuca da nam ten luz, który tu chcemy
Z tym nie ma kłopotu – jedna chwila spalimy wszystkie problemy
Czas teraz mija nam wolno, choć wokół wszystko się zmienia
Nie zmieni bym nic nawet widza c nasz czas na przedramionach
Chciałaś zwiedzać świat - spieprzajmy oboje
Gdziekolwiek, lot nad kanionem
Nasze oczy – morze czerwone
To jak nasz film
Ciekawe czy jak inne się skończy
Sukienka, spódniczka mnie kreści, u ciebie jak wystający obojczyk
A co już nie warte dziś zamieniam w dym nawet gdy jestem sam
Ale wolę gdy wracam na chatę, a ty jesteś tam

Lubię kiedy wracam
A ty czekasz na mnie z blantem
I nic niewarte chwile zamienimy szybko w szary dym
I nic niewarte jest

I nie zechcemy zejść na parter
By jak najdłużej utrzymywać się znów ponad tym
/2x

ponad tym, ponad tym!